

Gdański Szekspir

Wywiad z profesorem Jerzym Limonem Przewodniczącym Europejskiej Sieci Festiwalu Szekspirowskich

Gdańsk nie jest miastem zwyczajnym. Mieszkają w nim bowiem ludzie nadzwyczajni. To gdański genius loci.

Prof. Jerzy Limon pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Gdańskiego, autor wielu wybitnych prac z dziedziny teatrologii jest jednym z nich. Gdańszczanom jego nazwisko kojarzy się przede wszystkim z Szekspirem, Festiwalem Szekspirowskim i tym przedsięwzięciem, w które Profesor zaangażował się kilka lat temu, a którego dotyczy poniższy wywiad. Na szczęśliwy finał owego przedsięwzięcia z niecierpliwością oczekują wszyscy miłośnicy teatru.

Dla „Wiomości Historycznych” rozmowę o historii, współczesności i perspektywach teatru elżbietańskiego w Gdańsku przeprowadziła Anna Paner

Czy mógłby Pan Profesor przypomnieć, kiedy i w jakich okolicznościach zrodził się pomysł odbudowy teatru, który w XVII wieku działał w Gdańsku?

Dzieje teatru gdańskiego oraz związanej z nim działalności aktorów angielskich w 1 poł. XVII wieku stanowiły temat mojej pracy doktorskiej, która ukazała się drukiem po jedenastu latach czekania w kolejce (*Gdański teatr elżbietański*, Ossolineum 1989). Zbiegło się to w czasie ze zmianami demokratycznymi w Polsce, więc wydawało mi się, że w nowej rzeczywistości, w kraju rządzonym przez światłych polityków i nową klasę szczerzych kapitalistów wystarczy mieć dobry pomysł, a pieniądze spadną jak manna z nieba. A pomysł był, według mnie, świetny. Zbudowanie teatru w stylu elżbietańskim, nawiązującym do wspaniałej karty w dziejach Gdańska, mogło w sposób znaczący wpłynąć na kulturę dzisiejszego miasta, zwiększyć jego atrakcyjność. Niestety, zamiast manny przyszedł prysznica i to zim-

ne, a wraz z nimi i otrzeźwienie oraz świadomość, że przedsięwzięcie tego typu wymaga wsparcia wielkich tego świata, determinacji i sporego szczęścia.

Wybrany już został projekt architektoniczny. Jak będzie wyglądał budynek teatru?

W ubiegłym roku rozstrzygnęliśmy międzynarodowy konkurs architektoniczny. Nasz sąd konkursowy, zupełnie niezależny i też międzynarodowy, wydał decyzję kontrowersyjną, nagradzając oryginalną i wizyjną pracę włoskiego architekta, **Renato Rizzi**. Decyzja została oprotestowana, przeszedłmy więc przez wszystkie etapy odwołań, ale w końcu otrzymaliśmy zgodę na zakup projektu z wolnej ręki. Co też uczyniliśmy, korystając przy tym ze sporego dofinansowania z Ministerstwa Kultury. Projekt jest rewolucyjny, jeśli idzie o potraktowanie zabudowy sprzed kilkuset lat. Zamiast nastawiać się na wierną rekonstrukcję (wierność i tak jest nieosiągalna, choćby ze względu na dzisiejsze prawo budowlane, i tak dalej), R. Rizzi zaproponował nowe podejście. Analizując dawne mapy Gdańska, dostrzegł w nich pewną wspólną cechę: otóż, miasta

zawsze było chronione przez system murów czy wałów ziemnych, niczym coś bardzo cennego i delikatnego w mocnej i ciężkiej szkatule. Zauważył też, że dominantę architektury dawnego Gdańska tworzy architektura sakralna, z centralną, potężną bryłą kościoła Mariackiego. **I wszystko to wykorzystał w swoim projekcie: zaprojektował bowiem coś w rodzaju architektonicznego „pudła” na precjoza. Pudło jest potężne, ciężkie, z kamienia i cegły, a w środku kryje „skarb” – delikatną, drewnianą konstrukcję teatru w stylu elżbietańskim.** Co więcej, gabaryty i konstrukcja owego teatru nawiązują do przekazów ikonograficznych i wyników prac archeologów. To dzięki archeologom, wspomaganym przez dr Marcina Gawlickiego, udało się odkryć fundamenty gdańskiego teatru, oraz ustalić wzór, według którego został zbudowany. R. Rizzi wykorzystał to w swoim projekcie i dzięki temu jest on zwielokrotnieniem pierwotnego modułu. Dodam jeszcze, że teatr ma otwierany dach, co umożliwi przedstawienia przy świetle dziennym, oraz stanowi oryginalne połączenie dwóch tradycji teatralnych: sceny włoskiej i elżbietańskiej.

Kiedy możemy spodziewać się pierwszej premiery? Czy ma Pan już określona wizję organizacyjną i repertuarową?

Cóż, w najbliższym czasie złożymy wniosek o zgodę na budowę. Kiedy go otrzymamy, będziemy mogli złożyć kolejny wniosek, tym razem o dofinansowanie z funduszy europejskich. Jeśli je otrzymamy, to możemy ruszać z budową, która potrwa dwa-trzy lata. Jeśli nie otrzymamy, przyjdzie nam czekać na lepsze czasy. Teatr w naszym założeniu nie ma być teatrem repertuarowym, będzie teatrem impresaryjnym. Ponadto, będzie to budynek wielofunkcyjny, mogący obsługiwać konferencje czy koncerty. Ale przede wszystkim ma być centrum edukacyjnym, dla szeroko rozumianych działań artystycznych. Ma żyć przez cały rok. Już teraz zainicjowaliśmy wiele działań edukacyjnych dla młodzieży z trójmiasta i regionu. Podczas festiwalu przyjeżdżają do nas młodzi ludzie z całego kraju. Setki młodych ludzi.

Większość naszych festiwalowych widzów to młodzież. I na nią stawiamy, nie chcąc tworzyć jakiejś enklawy elitarnej kultury.

Z funkcją prezesa Fundacji Teatrum Gedanense łączy Pan Przewodniczenie Europejskiej Sieci Festiwalu Szekspirowskich. Jakie zadania wyznacza Pan Międzynarodowemu Festiwalowi Szekspirowskiemu pod swoim kierownictwem?

Stworzenie sieci bardzo ułatwi przepływ informacji, a tym samym przedstawienia zapraszane do Gdańska mogą być coraz ciekawsze. Ponadto, razem mamy większą siłę przebicia w staraniach o unijne fundusze. Teatr to kosztowna sztuka. Na szczęście udaje nam się pozyskać spore poparcie finansowe z Brukseli (**ponad 50% całości kosztów, a w tym roku budżet festiwalu wyniósł 1,3 mln PLN!**). Jak już mówiłem, bardzo wielką wagę przywiązujemy do działań edukacyjnych, więc powstanie sieci festiwalu, pozwoli nam na stworzenie bardzo ciekawego i międzynarodowego programu edukacyjnego. Wymiana i współpraca młodzieży interesującej się sztuką i kulturą jest dzisiaj bardzo potrzebna, zwłaszcza w krajach, gdzie wciąż tli się zaściankowy nacjonalizm i rasizm.

W jednym z wywiadów powiedział Pan, że istotą działalności ESFS będą programy edukacyjne dla uczniów i studentów. Czy mógłby Pan przybliżyć tę koncepcję, która z pewnością zainteresuje nauczycieli i dydaktyków?

Tak właśnie będzie. Chcemy zaktywizować nauczycieli i poprzez nich trafić z informacją do młodzieży. Ba, zarazić ją naszym entuzjazmem. Powołujemy do życia Letnią Akademię Teatru i Dramatu, współpracujemy już z warszawską Akademią Teatralną. Na razie nasz program edukacyjny, już teraz prowadzony przez pedagogów i artystów z różnych krajów, trwa kilka tygodni letnich, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by go rozszerzyć na cały rok. Jesteśmy po wstępnych rozmowach z Teatrem Wybrzeże, który też chce dołączyć do naszych działań. Nie zapominamy, oczywiście, o zapleczu intelektual-

nym Uniwersytetu Gdańskiego. Niektóre z naszych programów skierowane są do młodzieży z mniejszych miast i miejscowości województwa. Na przykład kilka lat temu wprowadziliśmy program „Blżej teatru”: młodzież przywozimy autokarami do Gdańska na jednodniowy pobyt, wypełniony spotkaniami z ciekawymi ludźmi teatru, wykładami, wprowadzeniem do sztuki, jaką młodzież obejrzy i po przedstawieniu odwozimy wszystkich do domu. I wszystko za darmo! Co więcej, młodzież dostaje dwa posiłki (też na nasz koszt). I to chwyciło! Mamy więcej chętnych niż miejsc, więc zabiegamy o dalsze finanse, by sprostać zapotrzebowaniu. Teraz, w obliczu powołania do życia sieci festiwali europejskich, przed nami nowe wyzwania, również edukacyjne. Marzy nam się, żeby młodzi ludzie z Gdańska, Kościerzyny i Kartuz jeździli na festiwale i połączone z nimi warsztaty teatralne do Niemiec, Anglii czy Rumunii, a tam spotykali ludzi w swoim wieku i o podobnych zainteresowaniach. Podobnie, do nas, podczas festiwalu, przyjeżdżaliby młodzi ludzie z innych krajów, by razem z naszą młodzieżą brać udział we wspaniałym wydarzeniu, jakim są występy teatrów z różnych, niekiedy bardzo egzotycznych krajów, w warsztatach artystycznych, w wykładach i tak dalej.

Wiemy, że Pan Profesor nie tylko bada i promuje twórczość klasyków, ale też ma Pan własne dokonania literackie. Czy może Pan zdradzić motywy, które Pana ku temu skłaniają?

Literaturę tworzy się po to, by powiedzieć coś ważnego przy pomocy skromnych środków. W tym leży różnica pomiędzy tekstem literackim, a dajmy na to, naukowym, historycznym. Historia „Romea i Julii” opowiedziana w kronice policyjnej czy raporcie dziennikarskim nie powie nam tyle o człowieku i świecie, co sztuka Szekspira. Nie dlatego, że Szekspir miał dostęp do „źródeł informacji”, lecz dlatego, iż stworzył tekst artystyczny, który mówi więcej. Podam przykład: w scenie pierwszego spotkania Romea i Julii ich dialog tworzy regularną formę sonetu – jest tam tyle linijek, ile trzeba, ani jednej więcej, czy mniej, układ



Szekspir sprawdza się wszędzie. Szwedzki aktor Ralf Degerlung wygłasza monolog Hamleta w lodowym hotelu w Jakkasjarvi. Fot. Kenneth Paulsson.

rytmiczny i rymów jest zgodny z tradycją sonetu. Po co to zrobił? Czy dlatego, żeby popisać się sprawnością pióra, albo zabawić konwencjami? Nie, nie tylko dlatego. Otóż, również w czasach Szekspira sonet miał opinię najbardziej „sztucznej”, konwencjonalnej formy poetyckiej. Młodzi ludzie, którzy zakochują się od pierwszego wejrzenia, nie umieją jeszcze mówić o uczuciu, które znienacka ich ogarnia: mówią tak, jak im się wydaje, że powinno się wyrażać miłość, czyli w stylistyce, znanej im z lektury. A ta jest z natury „książkowa”. Ich nieśmiałość i niewinność wyrażona jest „formą” dialogu, który przekazuje treści, których inaczej wyrazić nie można. I w tym wyższość literatury, sztuki w ogóle: przenosząc znaczenia, uzasadnia nadany im kształt.

Tak samo w innych dziedzinach sztuki: dzieło architektury potrafi uzasadnić każdy swój element, proporcje i wymiary, dzieło budownictwa zaś nie wie, po co i dlaczego istnieje w takim a nie innym kształcie, który wynika jedynie z funkcjonalności często połączonej z przyczynami natury ekonomicznej. Tak więc, literatura mówi poprzez to, jaki kształt jej nadano. I w tym zawiera się jej niezwykłość, piękno i odmiennność od innych sposobów komunikowania się. Teraz pracuję nad tekstem, właściwie dwoma tekstami, które pozornie traktują o tym samym, ale jeden jest tekstem historycznym, drugi literackim. Anegdota niby ta sama i historyczna (dotycząca konfliktu króla Jakuba I z jezuitami z Braniewa), a budowa dzieła i jego znaczenia okazały się odmienne.